

Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lublinie

Biuletyn Informacyjny No 4/2001

Akta PEA w Lublinie - korespondencja i inne 1944 (APLn/LUB/k44)

Sygnatura Akt wg APL:

- APLn/LUB/k44/1** Wspomnienie Eriki Richter - okres 1940-44
APLn/LUB/k44/2 Raport A. Starksztorca o stanie Parafii Ewangelickiej w Lublinie z 11 sierpnia 1944 r.
APLn/LUB/k44/3 Pismo do WRN w Lublinie w sprawie nominacji ks. Ryszarda Trenklera (*także w formacie jpg*)
APLn/LUB/k44/4 Odpis 623/1-2/45 - Pismo Nr. 5/44 z dn. 11.1944 do MRN w Lublinie
-

Wspomnienia Eriki Richter z domu Overmann z lat 1939-1944

Męża mojego poznałam w Chełmie w 1940 r. Moim zadaniem była opieka nad niemieckimi przedszkolami i szkołami ludowymi oraz troszczenie się o kantorów i nauczycieli tworzących personel szkół. Na początku 1940 r. pastor Richter został przeniesiony z Chełma do Lublina i mieszkał na plebanii Krakowskie Przedmieście 45. Zaręczyliśmy się w Lublinie i 29.XI.1941 pobraliśmy się. Plebanię odwiedzałam już za czasów poprzednika mojego męża, pastora Serwacego Frohlicha, z którego żoną byłam zaprzyjaźniona. Stosunki i budynek po 1939 r. znam z osobistych przeżyć i znajomości. Pomagałam memu późniejszemu mężowi przy urządzaniu biura Parafii i przy załatwianiu najniezbędniejszego inwentarza do kancelarii kościelnej. Plebania była pusta, pomieszczenie biurowe zamknięte, biblioteka składowana i ani jednego współpracownika. Mój mąż spełniał początkowo sam wszystkie czynności niezbędne do życia kościelnego. Był dozorcą, dzwonnikiem, zakrystianem, kalikantem i pastorem. Widzę jeszcze, jak z rozwianą togą biegł do dzwonnicy, gdzie obwieszczał nabożeństwo, do zakrystii, a po nabożeństwie z powrotem do dzwonów, a w między czasie zastępował kalikanta przy organach. Był to trudny czas.

Urzędnikami i współpracownikami po 1940 byli:

Pani Amalia SEMANDINI była Polką, która zarazem poprzez swego zmarłego męża miała obywatelstwo szwajcarskie. Często pełniła wiernie swą służbę w strasznie zimnych pomieszczeniach. Zasadniczo zarządzała przede wszystkim kasą. Miała wówczas prawie 70 lat.

Jako następny został zatrudniony pan Władysław KULN, który przejął urząd zakrystiana, wszystko, co należało do obowiązków zakrystiana i kościelnego, od przygotowania i

sprzątania kościoła do służenia przy ołtarzu i przy wyjściu. Zagorzały wielbiciel superintendenta dr Schoeneicha. Władał znakomicie językiem rosyjskim, odbył za cara służbę w sotni kozackiej. Kulm miał przeszło 65 lat. Niemieckiego pochodzenia.

Jako trzeci został zatrudniony pan Zdzisław ROŻEK, około 20 lat, maturzysta z Wilna władający językiem niemieckim. Był Polakiem. Na zapytanie w urzędzie pracy, którego kierownik, Niemiec z Reichu, miał syna w mej klasie szkolnej i do którego się zwróciliśmy, został pan Rożek do nas skierowany. Chodziło o to, że potrzebowaliśmy w kancelarii kogoś, kto mówiłby po niemiecku i po polsku. Rożek był sympatyczny, łatwo się przystosował, przyjazny, chętny i budzący zaufanie i spożytkował to w krótkim czasie kierując kancelarią. Był prawą ręką mego męża – który wówczas został Distriktspfarrer, tzn. sprawował opiekę nie tylko nad Gminą kościelną w Lublinie i istniejącymi poza tym kantoratami, ale bronił interesów wszystkich ówczesnych ewangelickich gmin i kantoratów na Lubelszczyźnie między Bugiem a Wisłą i opiekował się ewangelikami żyjącymi w rozproszeniu. Do tego dochodziło także administrowanie majątkiem ówczesnych gmin na Lubelszczyźnie.

Pan Rożek miał bardzo samodzielny zakres obowiązków, jako że mój mąż był często nieobecny objeżdżając nowopowstające kantoraty, gminy i nieruchomości. Było ich w sumie 113 w posiadaniu kościoła i musieliśmy nimi gospodarzyć aby, nie na ostatku, zapewnić finansowe podstawy dla pracy kościelnej. W pracy tej pan Rożek dobrze się sprawdził. Kancelaria rozporządzała jeszcze dwiema maszynistkami: panną Reschke, volksdeutschką, i panną Marysią Dąbrowską, która była niemieckiego pochodzenia.

Pan Rożek miał pełne zaufanie mego męża, Rady Kościelnej w Lublinie i lubelskiej Rady Seniorów. Przejmował także, i czynił to z całego serca nabożeństwa czytane w lubelskim kościele, gdy mąż mój kazał na wyjeździe. Znakomicie rozumiał się z rdzennym Niemcem, panem Vohringerem, wierzącym i pobożnym człowiekiem o nadzwyczajnej znajomości Biblii, który siadywał podczas nabożeństwa z Biblią w rękę. Rożek brał także udział w konferencjach kantorów volksdeutschów i był uważany za osobę zaufaną zarówno w Radzie Kościelnej, jak i w Radzie Seniorów.

Rada Kościelna w Lublinie składała się, tak jak i w innych gminach, zasadniczo z volksdeutschów i osób pochodzenia niemieckiego. Wśród 12 członków było tylko dwóch rdzennych Niemców, pan Heinrich Husemann i pan Karl Vohringer. Przewodniczącym był pastor Richter, zastępczym przewodniczącym volksdeutsch Reinhold Hemmerling, urzędnik finansowy w Urzędzie Finansowym w Lublinie w Republice Polskiej, a potem na tym samym stanowisku podczas Generalnej Guberni. Z córką tegoż pana Hemmerlinga zaręczył się pan Rożek i później ją poślubił.

W pracy w gminie pan Rożek był bardzo aktywny, szczególnie w pracy z młodzieżą i w chórze. Miał piękny głos. Wziął także udział w nabożeństwie jakie mój mąż odprawił w Zamościu. Nasze nabożeństwo w Zamościu było zresztą niepożądane. Nie udostępniono nam kościoła opustoszałego po wysiedlonych Polakach i Ukraińcach. Raz odprawione zostało prowizoryczne nabożeństwo na stopniach cerkwi. A nowi osiedleńcy volksdeutsche z okolicy Zamościa tłumnie napływali na te nabożeństwa ku gniewowi pobliskiego posterunku SS Głównego Urzędu ds. Rasy i Osiedleń, który używał polskich i prawosławnych kościołów do innych celów.

Teraz o innych zatrudnionych i współpracownikach. Pan Jan CHMIEL był kierownicą mego męża, którego wiernie woził wzdłuż i wszerz po Lubelszczyźnie. Był Polakiem, lat około 30.

Pan Józef SCHEINER, Cygan z żoną i 5-giem dziećmi, miał około 40 lat. Jako Cygan nie otrzymał żadnej pracy, której warunkiem była zgoda na osiedlenie się w Lublinie zasadniczo nie udzielana Cyganom. Został zatrudniony jako dzwonnik i dozorca.

Następnym zatrudnionym, jako ogrodnik cmentarny, został Polak, pan Józef WOŹNIAK, około 30 lat, sprawujący nadzór nad cmentarzem ewangelickim przy ul. Lipowej, na której grzebani byli nie tylko należący do cywilnej gminy ewangelickiej, lecz także umierający w lazaretach Wehrmachtu.

Wśród następnych został zatrudniony Adolf Sztarkszwarc, szesnastoletni chłopiec, który przybył ze swoją matką do Lublina z Beżyc. Ojcem jego był niemiecki Żyd. Ludzie ci nie dostawali nigdzie pozwolenia na osiedlenie. Było także zabronione zatrudnianie Żydów i pół-Żydów w przedsiębiorstwach. Sztarkszwarc, choć pół-Żyd, został zatrudniony jako woźny. Gdy matka i syn przyszli do mego męża na rozmowę, obóz w Beżycach został zamknięty i wszyscy Żydzi zostali tam zabici. Syn i matka znaleźli u nas schronienie. Mieszkali w tylnej części plebanii.

Pan MISSOL był kierownikiem chóru, a pan BOGASZ, Polak, organistą. Wśród współpracowników nie było ani jednego rdzennego Niemca. Niektórzy pracownicy przez swą działalność w Gminie mogli nie tylko zapewnić sobie środki do życia, lecz mieli przez to także zezwolenie na osiedlenie i zamieszkanie w Lublinie, co wówczas z powodów politycznych było bardzo ograniczone i udzielane tylko w celach ważnych dla wojny oraz mieli dowód i Ausweis zatrudnienia, które zabezpieczały i chroniły przed przymusowym rekrutowaniem i wywózką na roboty do Reichu, przed "łapankami".

Odgórnie nakazany podział Kościoła Ewangelickiego w Generalnej Guberni na niemieckie i polskie gminy nie został w Lublinie dokonany. Musiał być co prawda na drzwiach kościoła i kancelarii umieszczony napis "Deutsche Evangelische Kirche". A na cmentarzu napis "Cmentarz Ewangelicki" został przez nieznaną sprawców usunięty, a umieszczony napis "Deutscher Friedhof". Po zwróceniu do policji mąż mój umieścił napis "Deutscher evangelischer Friedhof", który został przez SS również usunięty. Ponownie umieszczono napis "Deutscher Friedhof".

W ukończonej w stanie surowym kaplicy na cmentarzu krzyż na ścianie został usunięty a umieszczone zostały żałobne runy SS wykonane w przylegającym obozie żydowskim na rozkaz SS. Na zażalenie mego męża odebrano potem zarząd całego cmentarza Gminie kościelnej Lublina i przekazano polskiej administracji miasta. Właściwym zatem dla cmentarza będącego własnością Kościoła Ewangelickiego, na którym grzebani zostali ewangelicy Polacy, volksdeutsche i Niemcy rdzenni, był nie pastor gminy ewangelickiej, lecz urzędnik polskiej administracji miasta. Prezydent miasta, który był bardzo porządnym człowiekiem, usprawiedliwiał się przede mną.

Wszyscy pracownicy trzymali się wiernie razem w służbie dla swej gminy ewangelickiej. Nie było napięć narodowych. Wszyscy, którzy myśleli i czuli mniej czy bardziej po niemiecku czy po polsku, jednoczyli się wobec zagrożenia ideologią III Rzeszy i w odrzuceniu wszystkich narodowosocjalistycznych zarządzeń. Praca w gminie lubelskiej dała parafianom i pracownikom w tym ciężkim wojennym czasie poczucie pewnego, choć ograniczonego, bezpieczeństwa i ochrony, za którą wszyscy byli wówczas wdzięczni. Choć lubelska gmina ewangelicka była mała, dała wielu ludziom schronienie i bezpieczeństwo.

Mąż mój angażował się wówczas całkowicie dla swych pracowników i dla Kościoła i to zarówno przeciwko niemieckiemu zarządowi miasta jak i przeciwko władzom okręgu. Przeciwko władzom miejskim chodziło wówczas o cmentarz, o park, teren na rogu Krakowskiego Przedmieścia 45, o skwerek przy kościele jak i o dom parafialny przy ul. Pierackiego 4, który miał być Gminie zabrany. W administracji okręgu zasiadał wówczas dowódca SS, gubernator Wendler, szwagier Himmlera, u którego mój mąż i starsi Kościoła Hemmerling, Paucha i Arndt, volksdeutsche, składali skargi i protesty, co oznaczało bezpośrednią groźbę aresztowania. Dzwony kościoła lubelskiego, które miały być wydane na przetopienie, zostały dzięki jego interwencji pozostawione parafii. Jako rdzenna Niemka mogłam mego męża w pewnej mierze chronić przed donosami

nacjonalistycznych i narodowosocjalistycznych kół partyjnych, państwowych i przed władzami kościelnymi. Mój mąż był wielokrotnie przesłuchiwany przez SS, miał "wizyty" funkcjonariuszy SS i musiał znieść wiele przesłuchiwań i nieprzyjemności. Opieka kościelna nad voksdeuschami i wstęp na zamojski obszar osiedleńczy zostały mu zakazane pod groźbą kary przez dowódcę SS i policji. Sam zagrożony, wstawiał się ciągle za swymi pracownikami i Gminą. Śmiałym wystąpieniem odebrał i przywiózł z powrotem do Lublina lubelskie rejestry kościelne i archiwalia, które narodowosocjalistyczne władze zarekwirowały i przekazały regionalnej placówce genealogicznej w Krakowie.

W wyniku zarządzeń ewakuacyjnych musiałam opuścić Lublin. Mąż mój tam pozostał. 20 lipca 1944 wyjechał służbowo z Lublina, co wiem dokładnie od mojej przyjaciółki Ingeborg Landahl, po mężu Ahrens, i z rozmów z mym mężem. Podczas jego nieobecności, za jego zgodą i przy pomocy pani Ingeborg Ahrens z domu Landahl, pan Rożek miał załadować na wóz konny inwentarz biurowy z kościoła, zakrystii i biura oraz służbowe rzeczy mojego męża, co też zostało zrobione i o czym mąż mój przekonał się po swoim powrocie 22.07.1944. O tym, gdzie te rzeczy zostały, mógłby udzielić informacji tylko pan Rożek. Mąż mój przez dwa dni był określany jako zaginiony. 22.07.1944 forpocztę oddziałów rosyjskich były już w Lublinie.

/Erika Richter/

Raport Adolfa Starkszwarca z ostatniego okresu Parafii Ewangelickiej w Lublinie (lipiec-sierpień 1944) z 11.VIII.1944 r.

Na skutek zbliżających się wojsk Sowiecko-Polskich do granic miasta Lublina, w Lublinie dnia 21 oraz 22 lipca została ogłoszona t.z. cicha ewakuacja dla wszystkich urzędów niemieckich, przedsiębiorstw i Niemców.

W związku z tym Parafia Ewangelicka będąca w okresie wojny pod zarządem niemieckim (Deutsches Evang. Pfarramt und Kirche) musiała zostać ewakuowaną do Radomia (Dt. Ev. Pfarramt Radom).

Na zarządzenie pastora Richtera zostało spakowanych 14 skrzyń z aktami oraz z rzeczami kościelnymi. Skrzynie te miały być wysłane 22.07. do Parafii Ewangelickiej w Radomiu.

Skrzynie były podzielone na trzy działy:

- I. Parafia Lublin – zawierała akta dotyczące Lublina i okolic oraz rzeczy kościelne i kancelaryjne i obejmowała 10 skrzyń.
- II. Diecezja Lublin – zawierała akta z okręgu czyli powiatu Lubelskiego oraz rzeczy kancelaryjne i obejmowała 2 skrzynie.
- III. Parafia Chełm – zawierała akta parafialne, rzeczy kościelne i kancelaryjne i obejmowała 2 skrzynie.

Parafia Lublin

Skrzynia Nr.1 Stare akta parafialne. Przywilej Króla Polskiego Stanisława Augusta nadany Ewangelikom, maszyna do pisania "Underwood" oraz parę drobnych rzeczy kancelaryjnych.

Skrzynia Nr.2,3,4,5 Stare akta parafialne.

Skrzynia Nr.6 Akta parafialne z okresu wojny (1939-1944), akta Cmentarza Ewangelickiego oraz akta personalne urzędników i pracowników Parafii, świece, maszyna do pieczenia opłatków i kombinezony robotnicze.

Skrzynia Nr.7 Stare akta parafialne i formularze okolicznościowe.

Skrzynia Nr.8 Rzeczy kościelne i Biblie.

Skrzynia Nr.9 Krucyfiks z ołtarza, naczynia komunijne, talary pastora, biblie, portrety pastorów, akta parafialne Stanu Cywilnego (1939-1944), księgi stanu cywilnego – duplikaty oraz oryginały i inne ważne papiery.

Skrzynia Nr.10 Akta parafialne(1939-1944), rzeczy kancelaryjne, maszyna do pisania, świece ołtarzowe i pieczęcie parafialne.

Diecezja Lublin

Skrzynia Nr.1 Stare akta Diecezjalne i Superintendenta, pieczęcie rozmaitych parafii z powiatu Lublin oraz inne bardzo drobne rzeczy kancelaryjne.

Skrzynia Nr.2 Akta Diecezjalne z okresu wojny (1939-1944), akta kantoratów woj. Lubelskiego, pieczęć Diecezjalna – okrągła z napisem łacińskim: "Sigillum Ecclesiae I.A.C. Lublinen 1785" oraz Krzyżem i Biblią w środku.

Parafia Chełm

Skrzynia Nr.1 Akta parafialne z okresu przedwojennego i wojennego, rzeczy kościelne m.in. 2 komplety naczyń komunijnych, książki religijne, rzeczy kancelaryjne i pieczęcie.

Skrzynia Nr.2 Bielizna oraz dywany kościelne i inne makaty (jeden dywan pochodził z parafii lubelskiej oraz część bielizny).

Z braku środków lokomocji skrzynie te nie mogły być wysłane wcześniej, jak 22 lipca i to nie wszystkie.

Z parafii Lublin wysłano 4 skrzynie Nr. 1,6,9,10; z diecezji jedną skrzynię: nr 2. Reszta skrzyń pozostała na miejscu w Lublinie.

Skrzynie wyżej wymienione miały być wysłane do radomia przez samochód rządowy z dawniejszego tzw. Distriktu – Czy skrzynie te wyszły przed działaniami wojennymi rano tego nie wiem. (Po wejściu wojsk Armii Czerwonej do Lublina byłem w gmachu dawnego Distriktu, ale nie mogłem zasięgnąć o rzeczach żadnych informacji. Może zostały wysłane, a może też rozbite i rozgrabione na miejscu.)

Najważniejsze rzeczy z tych skrzyń to są:

- Akta Stanu Cywilnego,
- Przywilej Stanisława Augusta,
- Maszyny do pisania,
- Krucyfiks i naczynia komunijne,
- Talary pastora,
- Obrazy pastorów Parafii Lubelskiej,
- Świece ołtarzowe,

- Pieczęć diecezjalna z napisem łacińskim (1785).

Pastor Richter wyjechał dnia 22 lipca o godzinie 12-tej południe. Wyjeżdżając nie wypłacił pensji wszystkim pracownikom t.z. odszkodowania za 3 miesiące. Odszkodowanie te otrzymali tylko niektórzy pracownicy. Przed swoim odjazdem pastor Richter powierzył mi klucze z Kościoła i kancelarii nadmieniając, że władzę nad parafią obejmuje pastor wojskowy, a ja w miarę możliwości mam doglądać porządku oraz opiekować się Kościołem.

22 lipca o godzinie 15-tej czołgi Sowieckie były na przedmieściach Lublina i zaczął się bój, który trwał aż do 25 lipca rano.

25.07. po wkroczeniu wojsk Sowieckich do Lublina pierwszą moją myślą było obejrzenie jakie szkody poniosła Parafia w czasie boju. Otóż stwierdziłem iż:

- Wieża kościelna jest mocno uszkodzona,
- Dach Kościoła jest podziurawiony,
- Wybite wszystkie szyby i nawet niektóre ramki okienne.

Poza tym organy są nieuszkodzone, tak samo ołtarz, kazalnica i chór.

Kancelaria oraz mieszkanie pastora nieuszkodzone. W parę dni później dokonano włamania do kancelarii, mieszkania pastora i Kościoła.

Z Kościoła skradziono cztery świece ołtarzowe i nakrycie czerwone na ołtarz wraz z obrusem, z zakrystji również nakrycie ołtarzowe czerwone i świece. Zamek u drzwi jest mocno uszkodzony i nie nadający się do użytku. Kościół zamknąłem na kłódkę. Do mieszkania pastora wprowadziło się wojsko. Poleciałem dowódcy, ażeby w miarę możliwości zaopiekował się meblami oraz biblioteką znajdującą się w kancelarii.

Po częściowym zabezpieczeniu Kościoła i kancelarii postanowiłem ratować z rzeczy kościelnych wszystko co było w mojej możliwości. Przede wszystkim zabrałem do mieszkania ze sali szkolnej znajdującej się w domu parafialnym dwie skrzynie rzeczy kościelnych (muszę zaznaczyć, że do tej sali wprowadziło się wojsko, a skrzynie które były nie wysłane do Radomia zostały bez opieki na łasce Bożej tak samo jak i obrazy oraz dywany).

W liczbie uratowanych przeze mnie rzeczy znajdowały się 2 komplety do Komunii z par. Chełmskiej, parę dywanów z tej samej parafii oraz parafii Lubelskiej, obrazy, Biblie, pieczęcie parafialne, bielizna kościelna, maszynki do świec ołtarzowych, krucyfiks srebrny duży oraz parę mniejszych z par. Chełm, przykrycia na ołtarz i na kazalnicę na wszystkie święta z Kościoła Lubelskiego, podkładki pod lichtarze i świeczniki z tego samego Kościoła ponadto książki jak: Zwiastuny Ewangeliczne, encyklopedia w kilkunastu tomach, śpiewniki polskie i inne broszury treści religijnej.

Z Kościoła, na skutek słabego zamknięcia głównych drzwi, zmuszony byłem zabrać do swojego mieszkania najbardziej wartościowe rzeczy jak: 4 lichtarze kościelne ołtarzowe duże, 4 świeczniki wraz z profitkami szklanymi, 2 świeczniki stare z zakrystji, dywan z chóru, tace ofiarne oraz tacę z chrzcielnicy, resztę makat, które nie zostały spakowane oraz inne drobne rzeczy.

Z kancelarii parafialnej, która była prawie doszczętnie rozgrabiona, uratowałem Krucyfiks, stary zegar, portret Melanchtona i biurko do maszyny.

Z mieszkania pastora zabrałem fisharmonię (nic więcej nie mogłem uratować, ponieważ wszystko było rozgrabione).

Ze sali szkolnej, w której odbywały się w okresie wojny nabożeństwa dla dzieci i chór, zabezpieczyłem: część ławek, pulpit, podium pod fisharmonię, szafki do numerów pieśni, obraz "Ostatnia Wieczerza" i półki na książki.

Oprócz tego z pomocą p. dra Sztolca wybrałem część aktów parafialnych – starych i nowych, encyklopedię oraz inne bardzo wartościowe książki, które odpowiednio zabezpieczyłem.

Fisharmonię z sali zabrał na przechowanie nasz organista p. Bogasz, który się nią zaopiekował i można nawet powiedzieć uratował ją od zniszczenia za co w imieniu całej Parafii jestem mu wdzięczny.

Obecny stan Parafii Ewangelickiej w Lublinie przedstawia się następująco:

- Mieszkanie pastora oraz urządzenie kancelarii jest kompletnie rozgrabione,
- Kościołem zajęła się czasowo t.j. aż do utworzenia Zarządu Parafii Lubelskiej – Kuria Biskupia.
- Biblioteka ś.p. Superintendenta Ks. Pastora Dr Aleksandra SCHOENEICHA częściowo została przeniesiona do Kościoła, później zaś do Biblioteki Miejskiej. Przeniesieniem tym zajęła się również Kuria Biskupia. Z kurią mam stały kontakt.
- Pragnę jeszcze zaznaczyć, że Kościołem musiała zająć się kuria, ponieważ ja nie chciałem brać na siebie żadnych odpowiedzialności, a z naszych parafian nikt nie chciał, czy też bał się tym zainteresować pomimo naszych, to jest p. Bogasza i moich interwencji w tej sprawie. – Interweniowaliśmy do wszystkich członków przedwojennej Rady Kościelnej oraz Zboru, ale nie odnosiło to żadnego skutku. Pragnęliśmy zabezpieczyć głównie Kościół, organy i Bibliotekę Parafialną. – Niestety nic nie mogliśmy na to poradzić, ponieważ nie dysponowaliśmy żadnymi środkami, które miałyby na celu ochronę tych pięknych i drogich dla nas ewangelików Pamiątek.

Kościół raz po raz był otwierany i plądrowany. Pragnąłem więc za wszelką ceną uchronić Go przed tym wszystkim i powierzyłem Jego klucze Kurii Biskupiej, która przyrzekała mi oddać Kościół z chwilą utworzenia się Parafii Ewangelickiej oraz Jej Zarządu.

Rzeczy kościelne oraz książki przeze mnie przechowywane będą w każdej chwili gotowe do zwrotu z utworzeniem się Parafii Ewangelickiej w Lublinie i otwarciem Kościoła.

Obecnie rzeczy te przechowuję w jak najlepszym porządku i staranności, ponieważ dbam o ich wartość wiedząc, że jest to najdroższa Pamiątka i Zabytek naszej Parafii, który trzeba ochraniać, aby nadal mógł świadczyć o kulturze naszego Kościoła i Zboru.

TAK MI DOPOMÓŻ B Ó G !

Lublin, dnia 11 sierpnia 1944 r.

/-/ Adolf Starkszwarc

**Pismo Urzędu PEA Lublin do WRN - No 12/R/44 z
29.12.1944**

Do

Pana Przewodniczącego
Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Lublinie

Rada Kościelna Polskiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lublinie na posiedzeniu z dn. 26.12 b.r. postanowiła powierzyć pełnienie obowiązków proboszcza Ks. Ryszardowi Trenklerowi, zamieszkałemu w Warszawie, ul. Kowieńska 3.

Ks. Ryszard Trenkler, ur. 1.2.1912 w Władysławowie, powiatu konińskiego, po ukończeniu studiów teologicznych na Uniwersytecie Warszawskim w r. 1936, pełnił najpierw urząd wikariusza Polskiej Parafii Ewangelickiej w Bydgoszczy, a następnie urząd proboszcza Polskiej Parafii Ewangelickiej w Toruniu, skąd na skutek prześladowań okupanta zmuszony był uchodzić i przez cały czas okupacji ukrywał się w Warszawie.

Komunikując o powyższym, Rada Kościelna zgodnie z art. 26 poz.1 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25.11.1936 o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U.R.P. z dn. 27.11.1936, Nr. 88, poz. 613) prosi o zatwierdzenie Ks. Ryszarda Trenklera administratorem Parafii Lubelskiej.

Ze względu na to, że Polacy wyznania ewangelickiego w Lublinie przez cały czas okupacji byli pozbawieni wszelkiej opieki duszpasterskiej, Rada Kościelna prosi o jaknajszybsze załatwienie powyższego pisma.

Rada Kościelna:

- (-) nieczytelny
- (-) nieczytelny
- (-) W. Korczak
- (-) Karl Freyberg
- (-) P. Haberlau

Odpis 623/1-2/45 - Pismo Nr. 5/44 z dn. 11.1944 do MRN w Lublinie

Do
Pana Przewodniczącego
Miejskiej Rady Narodowej
w Lublinie

Wielce Szanowny Panie Prezydencie

Rada Kościelna Parafii Ewangelickiej w Lublinie zwraca się w następującej sprawie:

Parafia Ewangelicka w Lublinie posiada cmentarz grzebany, położony przy ul. Lipowej. Cmentarz ten po wkroczeniu Niemców do Lublina w r. 1939 został zajęty przez nowoutworzoną niemiecką parafię ewangelicką. Do r. 1943 grzebano na tymże cmentarzu również Polaków wyznania ewangelickiego, poczem ze strony ówczesnego gubernatora nastąpił zakaz korzystania z cmentarza dla Polaków na cele grzebalne.

Cmentarz Ewangelicki, założony w r. 1810 jest miejscem wiecznego spoczynku wielu wybitnych ludzi, gorących patriotów Polaków ewangelików, jak baronówny Ludwika i Elżbiety Gołczowny, córki ostatniego szambelana Króla Polskiego, generałowie WP:

Stryjeński, Suchodolski, Poradowski, Tymiński, rodzina Vetterów, Sachsów, Ks. Sup. Schoeneich itd.

Niemieckie starostwo grodzkie przeprowadziło w pewnej części starego cmentarza usunięcie wszystkich nagrobków, który to fakt wywołał wielkie poruszenie wśród parafian.

Od kilku miesięcy zaistniał na cmentarzu, zdaniem naszym, wielce niepożądany stan, a mianowicie jeszcze na skutek zarządzenia niemieckiego starosty grodzkiego zrobiono nowy przejazd w tyle cmentarza przez zniesienie muru, dzielącego cmentarz ewangelicki od niemieckiego cmentarza wojskowego. Tym nowym otworem odbywa się od tej pory przejazd furmanek i samochodów z ul. Białej aleja główna prze cmentarz na u. Lipowej. Skutkiem tego ulega zniszczeniu aleja niedostosowana do ruchu kołowego.

W ciągu ostatnich miesięcy wszystkie drewniane krzyże na niemieckich grobach wojskowych zostały porzucane po cmentarzu. Sprawcy nie poprzestali jednakże na tem, lecz ku ubolewaniu naszemu padają ofiarą również groby znanych zasłużonych Polaków wyznania ewangelickiego. Pozatem zaobserwowano na cmentarzu fakty wycinania samowolnego drzew i paszenia bydła na grobach.

Dnia 29 października b.r. zauważono, że krzyż drewniany na grobie Ks. Sup Dr. Aleksandra Schoeneicha został złamany i odrzucony daleko od grobu. Nie potrzeba podkreślać, że postać Ks. Schoeneicha nie tylko wśród mieszkańców Lublina ale i w szerszych kołach społeczeństwa polskiego w ogóle pozostawiła po sobie świetlaną pamięć. Pozwolimy sobie nadmienić, że odbywają się już pogrzeby zmarłych Polaków ewangelików i widok tego rodzaju cmentarza nie przyczynia się do wywołania nastroju pietyzmu.

Wobec powyższego prosimy o łaskawe rozpatrzenie przedstawionego przez nas stanu rzeczy i o udzielenie nam cennej pomocy i wskazówek, zmierzających do usunięcia i uniknięcia na przyszłość tych niepożądanych zjawisk i przywrócenia cmentarza do dawnego jego stanu, odpowiadającego jego wyższemu celowi.

(-) Haberlau
(-) Dr. Scholi
(-) W. Korzczak
(-) K. Freyberg
(-) nieczytelny

za zgodność: (-) nieczytelny